

GAZETA W. KRAJSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

kwartrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Turyń, 1. Stycznia. — Król odpowiedział na powinszowanie deputacyi, która mu w imieniu izby życzyła szczęścia w nowym roku, co następuje: rok 1862 nie spełnił naszych życzeń, którym naród w zgodzie poświęca się. Zadowolony jestem ze stanu armii, która pod wszelkimi okolicznościami spełniłaby to, co poniej ja i kraj się spodziewa. Miejcie zaufanie do mnie, jak ja do was.

Z Rzymu donoszą, że papież miał długą przemowę podczas nowego roku do oficerów francuskich i między innymi wynurzył niewzruszone przeświadczenie, że Piemont ze skrucą padnie na kolana do stopni stolicy św. Piotra, jak niegdyś Jakób do nóg anioła, którego niepoznałszy, przez całą noc z nim się mocował.

Paryż, 2. Stycznia. — Papież przyjmował posła francuskiego w Nowy rok. W odpowiedzi na jego powinszowania sławił armią francuską i dziękował jej za opiekę przeciw nieprzyjaciółm stolicy świętej. Mówił o cesarzu i cnotach cesarzowej i z udziałem wspominał o cesarzawiczu. W końcu udzielił wszystkim francuskim oficerom, żołnierzom, ich rodzinom i ich oficerom swoje błogosławieństwo.

Paryż, 2. Stycznia wieczorem. — Patrie donosi, że cesarz na recepcyi wczorajszej rzekł do sekretarza poselstwa hiszpańskiego Muro, iż ubolewa nad nieobecnością Conchy i spodziewa się, że Francya z Hiszpanią w najlepsze żyć z sobą będą. Patrie sądzi, że Concha nie wróci do Paryża, i nie cofnie swojej dymisyi.

Berlin, 3. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać dyrektorowi poczty Lehmanowi w Głogowie i dyrektorowi ewanielickiego seminarjum nauczycieli w Bydgoszczy, kaznodziei Grüzmacherowi, order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy.

Berlin, 1. Stycznia. — Z powodu żądźnienia król JMé niemógł przyjmować powinszowań nowego roku i być na nabożeństwie w kaplicy zamkowej w Charlottenburgu.

Berlin, 2. Stycznia. — Najj. Pan z powodu słabości niemógł być dziś na uroczystości w kościele Friedenskirche pod Sanssouci i słuchać oratorjów.

Podróż Polaka z Anglii do Ameryki,

jego wstąpienie do wojska Stanów Zjednoczonych Ameryki, opisanie widzianych stosunków i wypadków w roku 1862.

Widząc w Styczniku 1862 roku że nie mogę być użytecznym ojczyźnie siedząc w Anglii z powodu zawikłanych moich własnych interesów, za pomocą rodziny mojej, opuściłem Londyn 1. Lutego 1862 roku na statku żaglowym trzymasztowym „Hemisphere“ udającym się do Nowego Jorku.

Wiatr przeciwny zachodnio północny, trzymał nas w kanale nad brzegami to raz angielskimi, to raz francuskimi i dwa tygodnie całkowicie krążyliśmy w kanale, aż dopiero 16. Lutego z rana ze wschodem słońca wiatr się zmienił i pomysłnie dla nas żagle nasze nadął ze wschodu na zachód.

Dnia 18. Lutego wypłynęliśmy z kanału na ocean Atlantycki, i w nocy dnia następnego burzą i uraganem obudzony zostałem. Ubrawszy się z trudnością o ile mógł na przedce, przy tak niezmiernym kołysaniu się statku, wyszedłem na pokład, gdzie natychmiast przywitany zostałem balwanem a raczej kapielą. Statek choć dość wysoki nie mógł zapobiedz sile wód przelewającej się po pokładzie trzymasztowym. Ciemność niezmierna nie pozwoliła z początku rozpoznać mi masztu głównego, a też miejsca, gdziebym mógł znaleźć wsparcie i tylko przypukiem i chęcią ratowania się chwyciłem za sznur, który mnie doprowadził do średniego masztu; tam rozpoznałem ludzi czynnych i kapitana głosem donośnym komenderującego. Uczucie którego

Berlin, 2. Stycznia. — National Ztg pisze: nikt się na seryo nie spodziewa, aby rząd wystąpił z projektami, na któreby izba deputowanych przystać mogła. Zachodzi tylko pytanie, czyli przesilenie konstytucyjn znajdzie chwilowe rozwiązanie, lub też przeciągnie się na czas nieoznaczony jako chroniczne cierpienie. Do oktrojowania samemu stronnictwu fudalnemu niemczy się zdawać czas potemu. Mimo wycieczek jego prze w obecnemu prawu, nieumie samo wynaleść, co ma na jego miejsce nastąpić. W braku wszelkiego pozytywnego sposobu na wypełnienie domniemanego braku, prawo stanowienia budżetu, jakie przysługuje izbie dputowanych, a z nien podstawa konstytucyjna prawdopodobnie pozosanie nadal zawieszony.

— W kołach rządowych panuje wielkie niezadowolenie z powodu adresu czterotonowego podpisanego przez 40,000 pierwotnych wyborców berlińskich do reprezentantów miasta i uroczystej ceremonii, jaka się odbyła przy lorczeniu tego adresu

— Frankfurka Post Ztg pisze: wielcy ministrowie tutejszej i prowincjonalnej loży wolnomularskiej mieli posłuchanie u króla i zalili się przed nim na gwałtowne pociski organów rycerzy krzyżowych. Otrzymali ponowione przyrzeczenie, opieki króla, bo jak wiadomo król JMóść należy sam do najczynnieszych wolnych mularzy.

Warszawa, 29. Grudnia. — Zamieszczamy tu dla osobliwości korespondencyą z Warszawy przesłaną do Schlesische Zeitung na dowód, z jakiego źródła ona płynie. Dziwi nas tylko, jak może redakcyja tejże gazety umieszczać podobne korespondencye bez żadnej uwagi, gdy widoczna jest rzeczą, że je nadsyłają z Warszawy ajenci rosyjscy dla rozsiewania wiadomości noszących na sobie piętno podejrzaney do wysokiego stopnia osnowy. Otóż ów korespondent pisze: »W ostatnim liście podałem niektóre fakta, których bliższe okoliczności i donośność nie były wtedy jeszcze znane. Teraz wszelako pokazuje się, że przez owe fakta odkrytym właściwie został cały spiszek tak zwanego komitetu centralnego. Dama to była, która policmajstrowi, pułkownikowi Sengbuschowi, najważniejsz poczyniła wyjaśnienia. W skutek tego udał się on do Mikołaja Epstina, którego zastał przy biurku. Epstein nie opierał się, ale ofiarował pułkownikowi 10,000 rubli, jeżeli mu pozwoli zniszczyć jedną kartkę z zabranych papierów. Pułkownik naturalnie nie przystał. Powiadają, że na tej kartce miały być zapisane nazwiska członków galicyjskiego i poznańskiego (i) komitetu rewolucyjnego. Zresztą pokazało się z papierów, że p. Epstein był członkiem komitetu centralnego i ministrem finansów, a szwagier jego, Leon Frankowski, ministrem wojny.

doznałem w pierwszej chwili po odebraniu tak niespodziewanej kąpieli nigdy z pamięci mojej nie zniknie. Widząc się w miejscu pewnem, otrząsnąłem się z wody a wytarłszy oczy wodą zalane, rozpoznałem, że nie ma niebezpieczeństwa i odezwałem się, zapytując kapitana czy mogę dopomóc w czemkolwiek. Mja obecność widać zadziwiła kapitana a chwyciwszy mnie rozsmiał się serdecznie, gdyż poznał że odebrałem kąpiel, a jak on to nazwał pierwszy chrzest Neptuna.

Burza trwała 48 godzin i sam kapitan przyznał, że dawno już nie miał takiego przywitania. Maszt główny napękl i musieliśmy drągami, łańcuchami i sznurami wzmocnić takowy, aby mógł choć dwa główne żagle wiatrem napelnione utrzymać.

Byłem często świadkiem burzy, tak na Bałtyku jako i na Śródziemnym morzu, lecz nie widziałem burzy podobnej i doznałem tego uczucia. Nie widziałem tak rozchukanego morza i balwanów tak wysokich jak ta rąza, dochodziły bowiem niektóre do wysokości olbrzymiej i tak nieraz widziałem się 200 stóp najmniej nad powierzchnią morza, lub tak samo w otchłoni, otoczony górami burzącej się wody. Jest to widok tak wspaniały i tak przy tem dziwny, że mimowolnie musiałem myśleć i ubóstwiać Stwórcę świata i zanieść krótkie lecz prawdziwe modły do tego, co dał nam ten ogrom tak wspaniały i zadziwiający.

Burza nakoniec utala, niebo się rozjaśniło, balwany powolniej kołysać się zaczęły i wiatr pomysłny pędził nas z szybkością strzały ku Nowemu Światu.

Sześć dni wiatr dość pomysłnie nam służył i nieraz widziałem maszty i żagle rozmaitych innych okrętów, płynących majestatycznie i kołysających się w obszernym oceanie. Kapitan pan Tayler objaśnił

I tego także aresztowano, równie jak trzeciego jeszcze ministra komitetu. Z rana o świcie dnia 23. b. m. udał się pan Sengbusch, w towarzystwie czterech policyantów, do domu wdowy Hairich na ulicy Widok. Jest to mały, niepozorny, jednopiętrowy domek. Przybywszy tam oświadczył tej pani, że musi odbyć rewizję, na co ona z pozorną spokojnością się zgodziła i wszędzie oprowadzać zaczęła policyę przy pomocy jakiegoś garbusa, nazwiskiem Kłossowicza, który stróżem domowym się miał. Nic nie znalaziono. Pułkownik dobrze jednak był poinformowany i pokazując na małe drzwi pod strychem, spytał, gdzie one prowadzą. Odpowiedziano, że to drwalnia i za otwarciem drzwi okazało się, że tak jest w istocie. Już policya sądziła, że gniazdo próżne, kiedy postrzeżono drugie jeszcze drzwi. »A te drzwi?« »Ach!« odparła pani Hairich, »to pokoić, który wynajęłam starej kobiecie. Nie mogę go otworzyć, bo lokatorka od dwóch dni wyjechała i wzięła klucz ze sobą. Pułkownik wiedział już przecież, w którym miejscu klucz wisi na strychu, wziął go więc ztamtąd i otworzyłszy, kompletną ujrzał drukarnią. Hairichowa padła na ziemię zemdlona. »A do kogo należy ta drukarnia!« — »Do mnie«, odrzekł garbus. — »Czy tak? To zapewne umiesz drukować?« Na potakującą odpowiedź kazano mu odbić parę egzemplarzy gotowej formy. Uczynił to i niebawem każdy z policyantów miał w ręku świeżutki egzemplarz numeru 10 Ruchu, urzędowej gazetki centralnego komitetu rewolucyjnego. Tymczasem postawił policmajster w wnioście domu, policyanta, z rozkazem, aby każdego wpuszczano ale nikogo nie wypuszczano. Około 11 z południa zjawił się jakiś jegomość, utrzymujący, że pani Hairich, którą tymczasem wraz z dwiema córkami i z Kłossowiczem aresztowano, jest jego krewną; otóż usłyszawszy na mieście, że się u niej coś dzieje, przychodzi się o niej dowiedzieć. Wpuszczono go bez przeszkody; kiedy jednak potem policyant stojący na straży wyjść mu dać nie chciał, dobył rewolwera i ustraszony policyanta, ujęć zdołał. Puszczono się jednak najchętniej z nim w popiół. Pomimo to przebiegł on całą ulicę Bracką i dostał się na ulicę Isiążącą aż do tyłów szpitala św. Łazarza; tu zwróciwszy się, strzelił dwa razy do najbliższego go policyanta, ale chybił. Po drodze przucił był zegarek, sakiewkę i wszystko co miał przy sobie; papiery zaś swoje przez mur otaczający szpital św. Łazarza, gdzie je potem znaleziono. Treść ich ma być wielkiej wagi. Pokazano się, po schwytaniu go, że to jest niejaki Szwarz, we Francji zrodzony syn emigranta, obecnie urzędnik przy kolei warszawsko-petersburgkiej, którego już od 3 tygodni szukano. Musi on ważną rolę w sprzysiężeniu odgrywać, ludźe bowiem co go w kilka godzin po uwiezieniu odziedziali, znaleźli go w kajdanach, podczas kiedy wszystkich innych politycznych więźniów bardzo łagodnie traktują. Zresztą rekwirowano go już z Petersburga, dając też odesłano go w kajdanach koleją.

W mitawskiej gazecie Lav. Avises czytamy następującą wiadomość: Kilka skrzyń, które następnie zawieszono zostały na stacyi kolejowej i zaadresowane do Rosittenau. Przy skrzyżowaniach tych był na straży jakiś Izraelita. Ponieważ to było w piątek wieczorem, już po nastąpieniu szabasu, obecność żyda przy ładunku zdawała się być podejrzana; podejrzenie to jeszcze mocniej się ugruntowało inną okolicznością, a mianowicie, że waga skrzyń była nieodpowiednią ciężkości gruntowej przedmiotów, które w nich, wedle zapewnienia oddawcy, znajdować się miały. Skrzynie więc otwarto i znaleziono w nich 200 pudów prochu. Doglądacz ładunku w chwili otwierania był zemknął z dworca, lecz w rychło był pojmany i zawieszony do Rygi. Prawdopodobnie, że w skutek tego wypadku rozesłano niedawno okólniki, rozkazujące pod największą odpowiedzialnością, zatrzymywać żydów, dostających się do okręgu wendeńskiego z gubernii witebskiej i zajmujących się drobnym handelkiem króbkowym.

— Dzienniki petersburgskie a mianowicie urzędowy Journal de St. Petersburg z 20. t. m. przynosi nam ośnowę ukazu względem wstrzymania konfiskat, ukazu o którym depesze telegraficzne tak szum-

nie co do obrachunków marynarskich i choć to był Amerykanin, robił co mógł, aby mi uprzyjemnić tak monotonna podróż.

27. Lutego z rana pokazały się znaki nadchodzącej burzy, tą rano mieliśmy czas zrobić przygotowania i oczekiwaliśmy spokojnie. Około południa rozpoczęła się na nowo walka natury ze sztuką człowieka, muszę bowiem tak nazwać tę walkę balwanów ze statkiem kierowanym jedną ręką człowieka stojącego przy sterze. Kapitan robił co mógł aby wstrzymać maszt nadwierzory i tylko o tyle sterował, aby okręt utrzymał swoją dyrekcyę ze wschodu na zachód. Po 35godzinnej walce zapędziła nas burza 800 mil morskich ku północy.

Uczulem zmianę klimatu i ze zdziwieniem dowiedziałem się, że jesteśmy w bliskości lodów a raczej gór lodowych, pływających z północy na zachód. Jak tylko pierwsze promienie słońca się pokazały, kapitan zrobił obrachowanie, znalazł miejsce na którym byliśmy i wziął kierunek zachodnio południowy. Płynęliśmy w tym kierunku dość spokojnie choć przy ciągle burzliwym morzu, mając wiatr zupełnie z tyłu. Z rana 8. Marca spostrzegłem góry lodowe i byliśmy na wysokości New Foundlandu, to jest na miejscu najniebezpieczniejszem z powodu skał i mielizn ukrytych pod powierzchnią wody.

Kapitan wskazując góry lodowe, powiedział, że w tem miejscu tyśiące okrętów zatoneło, gdyż jeżeli w tej okolicy burza napotka okręt, nie ma ratunku i tylko cudem można się wydobyć z pomiędzy lodów i mielizn. Dreszcz mimowolnie mnie przeszedł, wstrząs na nasz maszt związany i na dziwnie pokazujące się chmury rozdzielenie od siebie minut. Zapytałem się mimowolnie kapitana czy nie spodziewa się burzy i ten dość zimno odpowiedział, że z nocą zapewne burza nas przewita i dawał majtkom stosowne rozporządzenia. Przytękam się, że nie mile na mnie zrobiła wrażenie przepowiednia kapitana, lecz jednak po-

nie już nie rozgłosiły, a którego właściwe znaczenie przedstawiłmy. Zanim ukaz ten podamy, przypomniemy, iż już trzy w tym samym przedmiocie podobne ukazy wychodziły, w których jednak ogłaszana »łaska« była pozorną i złudną.

Pierwszy ukaz wydany został 20. Września 1859 r. a następnie rozwinęty ukazem z 2. Marca 1860 r. w którym polecono, iż te majątki wychodźców polskich z 1831 r. i w ogóle osób których własność za udział w powstaniu 1831 r. skazaną została na zabór na rzecz skarbu, — które nie zostały jeszcze przez lat 30 przez ten skarb wyszukane i skonfiskowane, mają już nie ulegać konfiskacie, jeżeli ich poszukiwanie nie zostało już rozpoczęte. Przedstawiliśmy wówczas, że ukaz nie robi prawie żadnej zmiany; albowiem majątki jakie ulegały konfiskacie, dawno już zabrane na skarb zostały; gdyż nikolajowski ukaz konfiskaty spełniony został w przeciągu pierwszych lat sześciu od 1831 do 1837, a przez następne lat 24 nie było już prawie co konfiskować i zdarzały się tylko pojedyncze wyjątkowe przypadki znalezienia zabrania jakiego majątku.

W dwa lata po owym ukazie z 2. Marca 1860 r., ogłoszono w rocznicę mniemanego tysiąc-letniego bytu Rosyi w d. 20. Września r. b. mniemane także dobrodziejstwo, to jest drugi ukaz rozszerzający pierwsze rozporządzenie w ten sposób, że jeżeli jaka sprawa o konfiskatę nieukończona jest po 20. Września 1862 r. i majątek dotąd na skarb nie wzięty, ma być już ta sprawa zaniechana, lecz co już zostało zabrane, wracane nie będzie. Każdy znający bliżej stosunki krajowe, widział z osnowy tego ukazu, iż »łaska« ta zaledwo kilka osób dotknąć mogła.

Terazniejszy ukaz podpisany 18. Grudnia b. r. mówi, że dobra skonfiskowane, mają być zwrócone wychodźcom politycznym z 1831 r. lub ich potomkom wracającym do kraju, jeżeli nie zostały wcielone do dóbr państwa. Uczynić tu musimy dwie uwagi. Po pierwsze, iż wszystkie prawie dobra które stanowczo skonfiskowane zostały, wcielono do dóbr państwa; powtóre, że ukaz nie znosi jeszcze na przeszłość kary konfiskaty za tak zwane przestępstwa polityczne, jako obiecywano i jak przedstawiała rada stanu w Warszawie. Ukaz brzmi:

»Przez nasz ukaz z 8. Września 1829 r. rozkazaliśmy, ażeby nie rozpoczynać nowych spraw o konfiskatę majątku osób które brały udział w powstaniu 1831 r. tak w Królestwie Polskiem jak zachodnich guberniach cesarstwa, i ograniczyć się tylko na ukończeniu w porządku przepisanych spraw tego rodzaju, których instrukcyę rozpoczęta była przed ogłoszeniem wspomnionego ukazu.

»Teraz chcąc położyć stanowczo kres wszelkim sprawom o konfiskatę dóbr i kapitałów należących do osób skazanych za przestępstwa polityczne, popełnione po 1831 roku, jeżeli dobra te i kapitały nie zostały jeszcze wcielone do dóbr państwa, i dać przezto skazanym tym nową oznakę naszej łaskawości cesarskiej, — rozkazujemy:

1. Dobra jakiegokolwiek natury i kapitały należące do osób skazanych po 1831 r. za przestępstwa polityczne, również jak sukcesye, które na sprawców tych przestępstw i krewnych tychże następnie spadły, chociażby nawet były stanowczo przysądzone skarbowi, będą uwolnione od konfiskaty, jeżeli nie zostały jeszcze wcielone do dóbr państwa, jak również uwolnione będą od konfiskaty i dobra względem których dochodzenie jest jeszcze w biegu.

2. Osoby których zbrodnie pociągły za sobą konfiskatę ich majątku, odzyskują wszelkie prawa do tychże dóbr i do dochodów z nich nie pobranych jeszcze przez skarb, jeżeli żyją jeszcze i powrócili do swojej ojczyzny. Jeżeli zmarli lub pozostają za granicą, dobra i dochody odane będą ich spadkobiercom prawnym, niewyłączając nawet ich dzieci prawdy zrodzonych na emigracyi, jeżeli ci ostatni otrzymali upoważnienie powrócenia na terytoryum państwa rosyjskiego i z niego korzystali.

3. Powracając do używania praw swej własności, skazani i ich spadkobiercy będą obowiązani zadosyćczynić wszystkim opłatom na które dobra te lub ich dawni właściciele byli lub mogli być w przyszłości legalnie skazani, jak również zadosyćczynić wszystkim zobowiązaniom nałożonym na te dobra. Muszą także sami dochodzić, gdzie tego

kien nie chciałem pokazywać obawy, zwłaszcza że przez cały miesiąc żeglugi uważano mnie za odważnego.

Tak jak kapitan przepowiedział, tak też z nocą burza się rozpoczęła i z hukiem, wiatrem i ciemnością do nieopisania, zahuczała z początku w dali a nakoniec nad naszymi głowami. Czynność była niezmierna pomiędzy majtkami, sam kapitan pracował, ja sam gdzie mógł dopomagałem, chcąc w pracy zapomnieć o grożącym nam niebezpieczeństwie. Noc całą przepędziliśmy pracując i z rankiem burza cokolwiek ustała. Zapytałem się kapitana: czy jest jeszcze niebezpieczeństwo? Ten jednakże rozśmiał się odpowiedziawszy, że było niebezpieczeństwo, lecz że w nocy nie uderzyliśmy o mielizny lub skały, nie ma dla nas teraz niebezpieczeństwa i myśli że burza i wiatr szczęśliwie nas przepędziły na drugą stronę New Foundlandu, a więc pozbyliśmy się skał i mielizn.

Odetchnąłem serdecznie i z uciechą dziecinną rozebrawszy się z mokrego ubrania, rzuciłem się na niewygodne z desek zbite łóżko. Przespałem snem letargicznym dwadzieścia godzin, nie slyszalem ze mnie do śniadania budzono i obiadu. Na drugi dzień dopiero zasiadłem z moim kapitanem do stołu, który serdecznie mnie powitał i dosyć nazartował.

Pięć tygodni po oceanie pływając, z rana 9. Marca zobaczyłem z masztu ład przez kapitana obiecani i z okrzykiem radości powitałem Nowy Świat, tak teraz niewdzięczny dla tych, którzy w nim szukają szczęścia lub majątku. Dziesiątego Marca stanęliśmy w porcie Nowego Jorku i po dość długiej rewizyi policyi, doktora i urzędników cła, mogłem nakoniec spuścić się w barkę, która mnie do miasta dowiozła w pośród gwaru i kupiectwa Nowego Jorku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

będzie potrzeba, kapitałów przysądzonych skarbowi, jeżeli teże... tylko ich praw lecz nie wszedł jeszcze w ich posiadanie. Nakomiec... są prowadzić przed trybunałami procesa zaczęte a nieskończone tyczące się ich dóbr przysądzonych skarbowi.

4. W skutek tego, wszelki udział skarbu w procesach tyczących się dóbr uległych konfiskacie, ustanie, a dochody jak również kapitały których wniesienia skarb oczekiwał, będą wykreślone z jego rachunków.

Senat rządzący wyda stosowne rozporządzenia do wykonania tego ukazu.

— Czytamy w Gazecie Polskiej z 27. Grudnia, następujące oświadczenie pana Kraszewskiego, a poniżej artykuł redakcyi tejże Gazety:

»Prawie lat cztery ubiega, gdyśmy rzucając spokojne literackie zajęcie całego życia, przysli z ofiarą sił nie wielkich, pracować na nowem dla nas polu dziennikarstwa. Czyśmy temu zadaniu podołali lub nie, sędzić nie mamy prawa; nie przez udaną skromność, ale z głębi przekonania powiemy tylko, że się do żadnej nie przyznajemy zasługi. Usuwamy się od redakcyi gazety z tem pocieszającym przekonaniem sumienia, żeśmy, przynajmniej z dobrej woli i rozmyslnie, nieuczynili złego, żeśmy szli drogą jaką nam dyktowało pojęcie obowiązków. To co nas na tej drodze spotykało, świadczy, żeśmy, ile sił stało, i wytrwać umieli.

»Zegnąjąc życzliwych czytelników i współpracowników Gazety i dziękując im za okazywane współczucie, za chętną pomoc i poparcie, potrzebujemy wytłomaczyć, że nie żadna różnica przekonania, zasad i poglądów, nie żadna niezgoda w zdaniach — ale czysto osobiste okoliczności, chęć powrotu do zatrudnień właściwszych powołaniu, spowodowały ustąpienie nasze, z dobrej woli. Dziennik, którego zasady są znane czytelnikom, pozostaje z niemi, gdyż one są jego podstawą, stanowią jego charakter, którego współpracownictwo żadne zmieniać nie powinno; pójdzie on tą samą drogą sumiennej pracy jakąśmy go starali się prowadzić. Życzymy mu szersze powodzenia. J. I. Kraszewski.

Dnia 24. Grudnia 1862 r. «

Redakcyja Gazety Polskiej, boleśnie dotknięta ustąpieniem z przewodnictwa jej gronu pana J. I. Kraszewskiego, którego zasługi, niezmierną pracę, wytrwałosc w przeciwnościach oraz prawdziwe koleżeńskie obejście wysoko cenić przywykła i w wdzięcznej zachowa pamięci, poczuwa się do obowiązku, równocześnie z doniesieniem o zmianie naczelnego redaktora, oświadczyć szanownym czytelnikom, że poniesiona strata nie zmieni w niczem zasadniczego kierunku, w którym Gazeta Polska od początku swego istnienia występowała. Ten kierunek odpowiadał dobrze zrozumianym potrzebom kraju i stopniowo przez ogół uznanym został.

Następnie redakcyja powtarza program swój zamieszczony w numerze z 3. Kwietnia 1861 r. z którego główny ustęp brzmi:

»Sędzimy, żeśmy zrozumieli ducha narodu i jego instancji charakter, na czele stawiając, jako zadanie główne dziennika, moralne równoprawnienie stanów, wyznań, klas społecznych i powołanie do jednakość praw obywatelstwa wszystkiego co z łona ziemi naszej wyszło i z piersi jej ssało życie. Stoimy w tem zarówno w zgodzie z prawdą wieku naszego i duchem odwiecznych ustaw polskich, które jeśli nie spełniły się w czynie, wskazały myślą i słowem ten cel ostateczny swych dążeń.»

Francya.

Paryż, 31. Grudnia. — Mowa prezesa ministerstwa hiszpańskiego O'Donnella okazuje, że generał Prim wykonawcą był danych sobie instrukcyi, a więc nie na własną rękę, tylko z ramienia rządu hiszpańskiego działał, gdy opuścił w Meksyku Francuzów działających wbrew umowie londyńskiej. Toż samo uczynili Anglii i pozostawili Francuzów na koszu. Następstwa dla Francyi przykre, wywołały gniew napoleoński, łamiący się teraz bezwładnie z nieobliczonemi trudnościami i przykrościami. Wedle najświeższych wiadomości z Meksyku, Forey nie jest wstanie rozpocząć kampanii przeciw Meksykowi przed Lutym. Żąda nadto posiłków, przynajmniej 6000 świeżego wojska.

— Siecle utrzymuje wbrew podaniom monitora, że Meksyk może z łatwością być zalany wodą z jezior, które wyżej leżą od tej stolicy. Co Moskwa ogniem, to Meksyk wodą może dokazać przeciw Francuzom. Tam pożar, tu kąpiel może ich wypłoszyć. Mimo to Napoleon brnie w swoje fatum.

— La France pisze: wiemy z dobrego źródła, że wiadomość przez inne dzienniki podana jakoby wypuszczono aresztowanych niedawno emigrantów w Paryżu, jest płonną. Śledztwo toczy się przeciw nim, a mianowicie przeciw dwóm, których papiery zabrane dowodzą; że polski komitet rewolucyjny zostawał w stosunkach z Mazzinim i naczelnikami ruchu we Włoszech. Narodowe stronnictwo w Polsce odrzuca knowania agentów propagandy rewolucyi europejskiej.

— Grecy wybrali Alfreda na króla greckiego, a chociaż Palmerston odmawia przyjęcia korony ze strony królewicza Alfreda, Grecy jednak obstają za wyborem i chcą federować się z Tesalią, Epirosem i wyspami jońskimi. Tym sposobem Anglii będą na czele lubo nie nominalnie, to faktycznie. Nie więc jońskie wyspy do Grecyi, ale Grecya przyłgnie do wysp jońskich, a skutek będzie pomyslny dla Anglików. Fides Albionica tym razem górą i objechała Moskwę i Francya.

Galicya.

Lwów, 28. Grudnia. — Minęły święta jednostajnie, nie przyniosły u schyłku roku nic ważniejszego do powtórzenia z wypadków miejscowych. Inż to wyznać należy, że rok ubiegły nie był bynajmniej dla nas pomyslny. Procesy o śpiewy, o pobudzanie do zaburzenia spokojności publicznej, chociaż ta nigdzie zaburzoną nie została, toczony przy drzwiach zamkniętych procesa prasowe, były rzecz można na porządku dziennym w tym niefortunnym roku. Zwłaszcza dziennikarstwu tutejszemu bardzo niepomyślnie się wiodło. Dwa pisma przestały wychodzić w ciągu ubiegłego roku z powodu wytoczonych przeciw nim za-

skarżeń i uwięzienia redaktorów. Jeden z nich skazany na sześć miesięcy, drugi dłużej pozostaje w więzieniu śledczem. Obaj wniosli do sądu wyższ go prośbę o pozostawanie na wolnej nodze aż do czasu potwierdzenia wyroków za kaucyą na mocy nowo sankcyonowanej ustawy o wolności osobistej. Otrzymali wszakże odpowiedź, że ustawa pomieniona wchodzi w wykonanie dopiero w czterdzieści pięć dni od czasu umieszczenia jej w Dzienniku praw państwa. Prośba ich zatem pozostała bez skutku. Obionca p. Cieszewskiego posłał w tym względzie za-pytanie telegrafem do p. ministra Lassera przed dwoma tygodniami. Słychać, że dotąd żadnej nie otrzymał odpowiedzi, za co wszakże rezygnację mogą.

Obecnie toczy się w tutejszym sądzie karnym śledztwo z p. Bernardem Kalickim z powodu napisanej przez niego: »Historii polskiej dla ludu« której wyjście z polecenia c. k. prokuratoryi powstrzymanem zostało. Z dziesięciu inkryminowanych ustępów zarzucają p. Kalickiemu w całym ciągu przedstawionych dziejów dążność ku szerzeniu niechęci przeciw narodowości niemieckiej. Pan Kalicki dowodzi prawdziwości przytoczonych w swej książce faktów historycznych, wykazując kroniki a nawetsamychże pisarzy niemieckich, jak Sartoryusza i innych, których się inkryminowanych ustępach ściśle trzymał.

Zawieszenie czynności Towarzystwa gospodarskiego, tudzież połączonej z nim komisji wydawniczej dzieł ku oświacie ludu, jest także bardzo niepomyślnym roku ubiegłego wypadkiem. Pomimo, że czynności delgowanej z c. k. namiestnictwa komisji śledczej ku zbadaniu tej sprawy o kilku miesięcy ukończone już zostały, dotąd wszakże nie słychać jak prędko rzecz ta ostatecznie będzie załatwioną i kiedy ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zebrać się będzie mogło. W kraju, w którym rdnictwo w ścisłym połączeniu z oświatą ludu, jest głównym źródłem podniesienia wyczerpanych zasobów finansowych i zachwianego bytu mieszkańców, zawieszenie czynności Towarzystwa gospodarskiego z każdym dnem dotkliwiej się czuć daje.

Życie publiczne koncentrowało się w ognisku spraw ściśle miejscowych, w radzie miejskiej. Staralem się w ciągu roku treściwie ile można było dokadnie przedstawiać wszystkie jej główniejsze czynności. Ulepszenia i oszczędności zaprowadzone w budżecie miasta, troskliwość okazywana dla szkół ludowych, starania acz bezskuteczne o kontrolę szkoły realnej gimnazyów przez deputacye szkolne, starania o uzupełnienie gimnazjum polskiego klasami polskimi i uchwała względem przyjęcia całego tego gimnazjum na koszt miasta, uchwała względem założenia szkoły handlowej, tudzież szkoły przemysłowo-rękodzielniczej wraz z wypracowaniem planu tejże szkoły, piecza nad zaniedbanem dotąd archiwum miejskiem, zawierającym wiele cennych dokumentów historycznych, uratowanie tegoż archiwum od ostatecznej straty i umiejętne onego uprządkowanie, wypracowanie wreszcie projektu ustawy gminnej, który o projekt, przeszedłszy już trzeci odczyt w sekcyi w tych dniach wniosli być ma na radę pełną, oto są główniejsze rezultaty prac rady naszej miejskiej w roku ubiegłym. Jakkolwiek zarzucono jej powolność w zakłanianiu spraw niektórych, słusznie daje się to usprawiedliwić wielką liczbą prac wielorakich, któremi sekcye rady bywały obarczone. A przyznać znowuż na jej zaletę należy, że w dobrem rozumieniu zadania i obowiązków swoich rada nasza miejska trzymała się stale zasady narodowości, starając się zarazem wszelkiemi siłami utrzymać na stanowisku autonomicznem z tą zgodnością i solidarnością, która wszystkim ciałom reprezentacyjnym nadaje siłę i znaczenie.

Włochy.

Przez dwa lata ostatnie siliły się najdowcipniejsze głowy napoleońskie na sprowadzenie stanu rzeczy we Włoszech, który w obecnem położeniu pozostać niemoże. Włosi jak Francuzi są loicznymi myślicielami i dla tego widzą w kołowodach dyplacyi francuskiej nie błędy, ale złe zamiary. Z tego powodu gabinet turyński przygotowanym jest na wszelkie wypadki najostateczniejsze pomiędzy Alпами i Pireneami. Równie Francya to czuje, a jej naczelnik najlepiej to wynurzył przy łożu śmiertelnem arcybiskupa paryskiego Morlota, bo rzekł podczas ostatniej wizyty: eminencjo, bardzobym ubolewał, gdybym ciebie miał w obecnej chwili utracić. Na co umierający odpowiedział: poczytuję za szczęście dla mnie, że się teraz na drugi świat przenoszę.

— Wielkie wrażenie, a rzecz można nieprzyjemne uczyniło w Turynie zamianowanie generała Williseua posłem pruskim we Włoszech. Przypominają sobie Włosi, że tenże generał w r. 1848 był w Turynie, oglądał wojsko, stanowiska i fortece piemonckie, a potem znalazł się w obozie Radeckiego, kiedy wyruszył z armią austryacką przeciw Piemontowi.

— Niektóre panie medyolańskie zamówiły u rzeźbiarza Veli podarunek dla cesarzowej Francuzów. Inne zaś panie poczytując to za obrazę godności narodowej włoskiej zbierają podpisy pod protestacyą, w której wynurzają wielkie niezadowolenie z obecnego postępowania Francyi przeciw Włochom.

— Po czterech miesiącach nieobecności powrócił Garibaldi na swoją ulubioną Caprerę, dokąd go z okrętu na łożu przeniesiono. W dniu 22. p. m. o godz. 8. z rana ujrzał się Garibaldi w swojej starej komnacie. Po śniadaniu i obandażowaniu wyniesiono go wedle życzenia na łożu na świeże powietrze i obnoszono go po polu, winnicy i ogrodzie. Te spacery łożne odbywają się teraz co dzień i Garibaldi czuje się znacznie pokrzepionym. Rana się goi, reumatyzm ustał. Za przybyciem jego do Caprery śnieg padał, razajutrz jeszcze większy, odtąd zaś panuje łagodne powietrze jak za jesieni. Dzień Bożego narodzenia przebył na łożu, spozывая sorbet lodowy, pierwszy na tej odludnej i skalistej wyspie.

Rzym, 19. Grudnia. — Rząd rosyjski podał, jak wiadomo, na biskupa augustowskiego księdza Konstantego Lubińskiego. W niepodobienstwie odrzucenia jego kandydatury dla zupełnego braku kanonicznych powołań, zapewniają, iż stolica święta użyje mezzotermine

i że ks. Łubiński mianowany zostanie biskupem saratovskim w głębokiej Rosyi. Są to jednak pogłoski i nie umiem wam wale powiedzieć, czy jest w nich jakie prawdopodobieństwo. Niepodobna więc z góry przesądzać. Ufać należy także, iż Rzym zwróci uwagę na kandydaturę ks. Kalińskiego, przeciw któremu adres duchowieństwa chełmskiego czytaliśmy w Czasie. Adresa takie są nader zbawennym i pożądanym środkiem, a dziennik wasz ogłaszając one, oddaje prawdziwe usługi krajowi.

Bardzo tutaj wyższe duchowieństwo zaintygowane jest dziełem o prawosławnej wierze i obrzędzie, wydanem w niemieckim języku z drzeworytami przez Rajewskiego kapelana ambasady rosyjskiej w Wiedniu. Osobliwsza to apologia i na propagandę coś zakrawająca. Totąd schyzma ukrywała się w cieniu; dziś autor rzeczonoego dzieła stawia ją na świeczniku po środku europejskiej widowni. Ad quid? Czas nam pokaże. Jest to w każdym razie pierwszy krok Rosyi do jawności... drzeworytów!... Być może, iż autor uważa zachód dość dojrzałym, aby mu zalecić zamianę jednego Piotrowego miasta na drugie. Uprściłoby to wiele zawilich kwestyi, a wolność religijna i oświata zyskałyby niezawodnie na facyndzie! Pan Rajewski uznał zapewne, iż pora zastoso- wać wiersz Woltera: »C'est du Nord maintenant, que nous vient la lumière, zwłaszcza gdy nadchodzą pochmurne dni zimowe. Nie wiem tylko, co O. Gagarin powie na to i czy teoria jego o bliskim nawróce- niu się Rosyi nie zleknie się tych drzeworytów.

Pan Kisielew, poseł rosyjski, zostaje w najcięższych sbsunkach z księciem La Tour d'Auvergne i jenerałem Montebello, lubo ten ostatni, jak wiadomo, wziął czynny udział w powstaniu naszym w 1831 roku. Francya i Rosya wszędzie się pokazują razem, tak w salonach jako i na przechadzkach. Anglia w osobie pana Odon Russell'a pilnie kontroluje wszystkie ich ruchy. Książę La Tour d'Auvergne objeżdża kardynałów i prałatów rzymskich, każdemu z osobna wizyty odłajac. Jest to grzeczność, jakiej niedoświadczeni od margrabiego Lavalette. Między nowymi urzędnikami francuskiego poselstwa znajduje się margrabia Montebello, syn posła a synowiec jenerała. Winien on romansowej oko- licznosci przeniesienia swe z Petersburga, gdzie był także *attaché* tame- cznej ambasady, do Rzymu. Zakochał się w pięknej moskiewce, ojciec zaś niechętnie patrzac na te syna miłości, a przypominając sobie przy- tem, iż i Francuzom wolno w Rosyi nieliberalnie postępować, wyrobił u rządu, iż pannę czy panią wywieziono do Kronstadtu. Młody mar- grabia puścił się w pogon za nią, a dognawszy, przysłał z Kronstadtu dymisyę swoją. Nie puszczono mu tego płazem. Wkrótce przybył z Pa- ryża telegram przenoszący go natychmiast do Rzymu. P. Montebello wprost tedy z Petersburga przejeżdża i jest jeszcze pod wazieniem uczu- cia, co nim władało. Do wyjazdu barona Saillard, którego hr. Lallemand zastępował jako *chargé d'affaires* do chwili przybycia posła, przyczyniły się nie tylko polityczne względy, ale i osobiste powody. Książę La Tour d'Auvergne chciał go zrazu zachować, ale sam margrabia Lavalette radził mu w Paryżu, aby go ddać, przedstawiając iż jest zbyt niespokoj- nego i ciepkiego charakteru, aby się w Rzymie mógł nadać.

Rzym ma reprezentację munięypalną, której senator — jedyny dzi- ełaj — i konserwatorowie, następcy dawnych konsulów, są naczelnikami. Rada zgromadza się na kapitolu i odbywa swe posiedzenia pod prezy- dencya senatora margrabiego Antici-Mattei. Owoż ostatnie z tych po- siedzeń było nadzwyczaj burzliwym z powodu sporu, jaki wszczął się — niby za dawnych czasów — między patrycyuszami a plebejuszami. Cho- dziło o wybor urzędnika komory celnej; miał on być wybrany między 94 kandydatami, ubiegającymi się o urząd. Margrabia Serlupi, członek rady, podał tymczasem do głosów ośmiu tylko kandydatów miłych szlach- cie. Trzeci stan czyli lewica oparła się temu. Patrycyusze stojąc przy swoim głos podnieśli; plebejusze z początku milczeli, ale wkrótce zamiast cofnąć się na Awentyn, jak ongi, coraz silniej poczęli nastawać, a nawet tracąc cierpliwość odpowiadać także butnie. Przyszło nareszcie do grubych wyrazów, a ztamtąd do razów łatwe byłoby przejście, gdyby margrabia Antici nastraszony hałasem, nie wysilił się był na ostatni krzyk, wołając, ile płuc stało, że posiedzenie rozwiązane. Patrycyusze

i plebejusze uczynili wtedy rozejm i zstąpili z kapitolu, obiecując sobie rozpocząć spór na nowo na przyszłym posiedzeniu. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 3 Stycznia. — Tutejsze prowincyjne kolegium szkolne zawiadomiło dyrektorów wszystkich wyższych zakładów naukowych w prowincyi poznańskiej, aby przy podawaniu w programatach liczby uczniów wedle religii, nie używali wyrazu »wyznania mojżeszowego« gdyż wyraz ten »wyznanie« używa się tylko na oznaczenie różnych wy- znań chrześcijańskich, odtąd więc zamiast »wyznania mojżeszowego« po- dawać mają »religii żydowskiej.«

— Onegdaj odważył się złodziej Marcin M., schwytyany na gorącym uczynku, na bardzo śmiały skok, bo gdy go prowadzono przez most chwaliszewski, skoczył przez baryerę z mostu na lód z wysokości 20 stóp, utrzymał się na nogach, a brnąc po kolana w wodzie płynącej nad lodem zaszedł na Groblą, gdzie go powtórnie schwytyano.

— W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego zaszyły w miesiącu Listopadzie następujące zmiany co do wyższych urzędników: Przy są- dzie apelacyjnym: Rzecznik i notaryusz, radzca sądu ziemiańskiego Boy; umarł: asesora sądowego Hausmanna z Wystruciu przesadzono do poznańskiego obwodu i przekazano go sądowi powiatowemu w Rogoźnie; referendaryusza Sypniewskiego mianowano asesorem a auskultatora Ag- tera referendaryuszem; referendaryuszów Senflebena z Wrocławia i Wel- tera z Paderbornu przyjęto do obwodu poznańskiego sądu apelacyjnego. Do sądu powiatowego w Międzychodzie przesadzono sędziego powiatowo- go Martensa z Krotoszyna. Przy sądzie powiatowym w Kępnie usta- nowiono dotychczasowego sędziego powiatowego dra Szafarkiewicza z Po- znania, rzecznikiem i notaryuszem w obwodzie poznańskiego sądu ape- lacyjnego. Do sądu powiatowego w Kościanie przysłano asesora sądo- wego Wentzla z Raciborza jako sędziego pomocniczego. Do sądu kro- toszynskiego przesadzono sędziego powiatowego Kruegera z Kościana. Przy sądzie powiatowym w Ostrowie mianowano asesora sądowego Brunscha sędzią powiatowym. Przy sądzie powiatowym w Poznaniu mianowano asesorów sądowych Hoyera z Berlina i Jaróchowskiego z Po- znania sędziami powiatowymi.

— Dotychczasowego proboszcza, ks. Jana Mateckiego z Solca, w po- wiecie średzkim, przeniesiono na posadę komendarza do Borzęciczek, powiatu Krotoszyńskiego, a w miejsce jego powołano komendarza ks. Jana Wittana z Borzęciczek.

Przybyli do Poznania dnia 2. Stycznia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Matecki i Haase z Grabu, Freudenheim z Wągrówca, Treplin z Kostrzyna, v. Willich z Żeganu.

POD CZARNYM ORŁEM: Mittelstädt z Latalic, Radoński z Bieganowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Mielżyński z Wrocławia, Dr. Traube z Raciborza, Schoer z Grodowa, Sikorski z Krostkowa, Godet z Berlina, Oswald z Begeudorf, Steinert z Karlsruhe.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Bodenstein z Löwenberga, v. Voss z Hanoweru, Neu- burger z Hechingen, Bein, Lösser i Hirschfeld z Berlina, Franke z Wrocławia, Liep z Olawy, London z Frankfurtu, Mastbaum z Kolonii, Müller z Dreżna.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Ahlemann z Szamotuł, Wallstein z Gliwic.

HOTEL PARYSKI: Matecki i Haase z Grabu, Trzebiński z Pleszewa, Kowalek z Magnu- szewic, Burghard z Polskiejwsi, Simon z Petersburga, Baranowski z Rosyi.

HOTEL BERLINSKI: Havenstein z Wschowy, Buchowski z Józefowa, Gutmann z Strzał- kowa, v. Voigt z Sromu, Rozankiewicz z Kościana.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Solomonsohn z Chodzieża, Lendek z Wągrówca, Lasker z Gniezna, Lewek z Zaniemyśla, Joachimsthal z Gorzelic, Miler z Sliwna, Appel z Chodzieża.

HOTEL KRUGA: Schröder z Szczecina.

Z dnia 3. Stycznia.

BAZAR: Mierzyńscy, Prądyński, Łuszczewski i Radolińska z Polski, Szoldrski z Popowa, Mańkowski z Rudek, Moraczewski z Lennejgóry, Szoldrzyński z Siernik, prob. Kuro- wski z Kamieńca, hr. Ponińska z Wrześni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wetzdorf z Meissen, hrab. Grabowski z Radownicy, hr. Skórzewski z Komorza, hr. Mięczyński i Lutostański z Polski, Kaskel z Trzcielina, Sawiczy z W. Rybna, Nowicki z Warszawy, von Zanthier z Brandeshagen.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Kryger z Selina, Wallerstein i Katt z Berlina, Smend z Barmen, Sachs z Wrocławia, Schaller z Mlynarów.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Herrmann z Gorzelic, Steindorff z Grzymisławia, Chris- haus z Solingii, Benar z Szczecina, Jaretky z Berlina.

HOTEL WROCEAWSKI: Riesner z Biebersdorf, Gödel z Rówersdorf.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 2. Stycznia 1863.	Sto- pa pCt.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gotowi- zną.
Pożyczka rządowa dobrowolna.	4 1/2	—	102 1/4
„ z roku 1859.	4 1/2	—	107 3/4
„ z roku 1856.	4 1/2	—	101 3/8
„ z roku 1853.	4	—	98 1/2
Oblię długi skarbowego	3 1/2	—	89 3/4
dito Marchii Elekoralnej i Nowej	3 1/2	—	89 3/4
dito miasta Berlina.	4 1/2	—	103
dito „ „ „	3 1/2	—	89 3/4
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3 1/2	—	92 1/3
dito „ „ „	4	—	102 1/4
dito Pruss Wschodnich	3 1/2	—	83 3/4
dito Pomorskie	3 1/2	—	91 1/2
dito „ „ „	4 1/4	—	100 3/4
dito W. X. Poznańskiego	4	—	103 3/8
dito W. X. Poznańskiego	3 1/2	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe).	4	—	97 3/4
dito Szląskie	3 1/2	—	95 1/4
dito Pruss Zachodnich	3 1/2	—	88 1/4
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	99 1/8
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	98 1/4
Obligacye prowincyjne Poznańskie	—	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	—
Louisdory	—	—	110
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	110

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki poleca na swym składzie: Słownik lwowskiego wyda- nia Lindego, Mickiewicza różne wydania, nowe wydanie przerobionych Dziejów Moraczewskie- go, tudzież dawniejsze dzieła polskie po cenach znizonych.

Accouchement secret w n. koncess. Instytucie. Adres **M. M.** 49. franko **Berlin.**

W dniu 31. Grudnia 1862. zgubiłem kwity i kontrakt tyczące się posiadłości w **Krzyżo- wnikach.** Kupiec pan **Ernst Jul. Schulz** w Poznaniu w Rynku raczy takowe dla mnie odebrać. **Popietu,** we **Wielkim** pod Poznaniem.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 2. Stycznia 1862.

Zyto (wępel po 25 szefli) cicho. Na Sty- czeń 39 3/4 pl., na Styczeń Luty 39 3/4 list. 1/2 pien., na Luty Marzec 39 3/4 list. 1/2 pien., na Marzec Kwiecień 39 3/4 list. 2/3 pien., na wiosnę 39 5/6 pl., na Kwiecień Maj 40 list. 39 5/6 pien.

Okowita (bęczka 8000 kwart Trallesa)

slabo. Wpowiedziano 18,000 kwart. Na Sty- czeń 13 5/6 — 1/8 pl., na Luty 14 list. i pien., na Marzec 14 1/6 list. i pien., na Kwiecień 14 5/12 list. i pien., na Maj 14 7/12 list. 1/2 pien., na Czerwiec 14 5/6 list. 3/4 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 2. Stycznia.

Pszemica 60—72 tal.
Zyto na Styczeń 46 1/4 — 1/8 tal., na Styczeń Luty 46 1/4 — 1/8 tal.
Jęczmień wielki i mały 31—39 tal.
Groch do gotowania 48—54 tal.
Groch na pastwę 43—46.
Olj rzepiowy na Styczeń 14 11/24 tal., na Styczeń Luty 14 1/3 tal., na Luty Marzec 14 1/4 tal., na Kwiecień Maj i Maj Czerwiec 14 1/4 — 3/24 tal., na Wrzesień Paźdz. 13 3/12 tal.
Olj lniany 13 2/3 tal.
Orowita na Styczeń i Styczeń Luty 14 3/4 do 2/3 tal., na Luty Marzec 14 11/12 tal., na Kwie- cień Maj 15 5/12 tal., na Maj Czerwiec 15 2/3 tal., na Czerwiec Lipiec 15 11/12 tal., na Lipiec Sier- pień 16 1/2 tal.